Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

10.17951/i.2016.41.1.97

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XLI, 1 SECTIO I 2016

KAMILA GRALEWSKA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Dyskretny urok starości

The Discreet Charm of the Old Age

Temat starości jest obecnie bardzo często poruszany w szeroko rozumianej kulturze Zachodu. Szybko rozwijająca się medycyna przedłużająca gasnące życie oraz niewielki przyrost demograficzny poniekąd wymuszają poruszanie kwestii starości i starzenia się. W efekcie wspomnianych zmian mamy do czynienia ze stale rosnącą grupą starców w społeczeństwach, w których – paradoksalnie – dominuje kult młodości. Prowadzi to do wielu społecznych problemów, m.in. do negatywnego postrzegania starości oraz do (mylnego) przekonania, że starcy są obecnie dyskryminowani.

W publicznym dyskursie na temat starości i ludzi starych dominują głosy psychologów, socjologów, pedagogów, filologów, polityków i przedstawicieli grup religijnych, lecz brakuje wypowiedzi filozofów. Mimo tego, że blaski i cienie starszego wieku zostały już dokładnie opisane przez Cycerona[1], Plutarcha[2], a później przez Schopenhauera[3], ich głosy zostały zapomniane, a ewentualne (i rzadkie) nawiązania do ich rozpraw w tym temacie są albo wyśmiewane jako niewłaściwe przedstawienie sprawy, albo traktowane jako nieprawdziwe. By nie przyjmować dogmatycznie jednostronnej, współczesnej perspektywy problemu starości, uwydatniam w artykule właśnie owe dawne głosy filozofów jako wzór właściwej oceny. Chciałabym również zwrócić uwagę na absurdalność niektórych – powtarzanych dość pochopnie, jak się zdaje – opinii na temat starości i ludzi starych.

Przeglądając współczesną literaturę dotyczącą starości, można odnieść wrażenie, że największym dramatem jest to, że w podeszłym wieku nie można robić

[1] M.T. Cyceron, *Katon starszy o starości*, Warszawa 1996.
[2] Plutarch, *Czy stary człowiek powinien zajmować się polityką?*, Warszawa 1996.
[3] A. Schopenhauer, *W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena*, t. 1, Warszawa 2002.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

tego, co robiło się za młodu oraz że już się nie potrafi tego robić. Ponadto media, omawiając ten temat, gloryfikują tylko taką starość, która „starość pokonała", czyli – posiłkując się oksymoronem – „młodzieńczą starość", zaś tych, którzy nie walczą z wiekiem i związanymi z nim ograniczeniami, traktuje się jako zacofanych staruszków. Uwzględniając powyższe uwagi, chciałabym zaproponować inny sposób postrzegania starych ludzi i starości, zaczerpnięty z myśli wspomnianych filozofów, który jest niezgodny ze współczesnym poglądem na starość, lecz jest bliższy rzeczywistości.

Doprecyzowując termin „starość", można posłużyć się następującymi słowami Schopenhauera: „W przenośni można by powiedzieć: początkowe czterdzieści lat naszego życia dostarcza tekstu, trzydzieści następnych daje do niego komentarz i dopiero on pozwala nam w pełni zrozumieć sens tekstu, jego budowę, morał i wszystkie subtelności"[4]. Ostatnie lata owego „czasu komentowania" to starość. Zaznaczam, że cały wywód będzie dotyczył tylko tych starców, którym dane było zachować sprawny umysł i ciało niesprawiające większych kłopotów. Trudno bowiem wymagać od osoby dotkniętej demencją światłego umysłu i rozsądnego działania.

Jednym z ciekawszych i bardziej znanych opisów starości jest esej Jeana Améry'ego *O starzeniu się*[5]. Améry przedstawia starość, która wydaje się być młodością odbitą w krzywym zwierciadle. Autor z dużą dozą empatii pochyla się nad starzejącymi się ludźmi, których mentalność jest wyznaczana przez nowoczesne normy społeczne. Widzi ich powolną degradację, zarówno cielesną, jak i społeczną. Ze współczuciem pisze o zmarszczkach i „byciu przeźroczystym", krytykuje powstające osiedla i domy starców. Z przykrością odnotowuje niezadowalające rezultaty odpowiadania na hasło „Możesz wszystko", prowokujące starych ludzi do zachowań budzących śmiech. Przyczyny godnej pożałowania sytuacji starców Améry widzi we współczesnym społeczeństwie. Autor nie dostrzega, że w społeczeństwie rola starca jest inna niż rola młodego – starość wcale nie jest skazana na porównywanie się z młodością, lecz może znaleźć dla siebie nowe (stare) miejsce.

W swoim eseju Améry wymienia dwa dostrzeżone przez siebie sposoby bytowania starców we współczesnym świecie: 1) wiecznie młody staruszek, 2) malkontent narzekający na niespodziewane (!) ograniczenia wynikłe ze starości. Wiecznie młody staruszek jest śmiesznym zjawiskiem dla większości obserwatorów. Do rzadkości należą teksty, w których na fali mylnie pojętej wolności opisuje się młodzieńczy sposób zachowania ludzi starszych jako postawę słuszną, wręcz polecaną. Postawę wiecznie młodego staruszka Améry krytykuje, dostrzegając jednak, że

[4] *Ibidem*, s. 621.
[5] J. Améry, *O starzeniu się*, Warszawa 2007.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

> […] pokusa jest wielka, bo w końcu kto jej ulegnie, złapie jeszcze tu i tam kilka okruchów świata: jeden będzie się nosił młodo i modnie, ożeni się z młodą kobietą, będzie koło sześćdziesiątki tańczył z zadyszką jerka, inny spiesznym krokiem dościgne, a w miarę możliwości prześcignie czas, z przykrą do oglądania gorliwością zachwycając się sukcesami w podboju kosmosu, nietypowymi hierarchiami i najnowszymi powieściami, które go rzekomo wprawiają w entuzjazm, choć w rzeczywistości marzą mu się spokój i Fontane[6].

Dostrzegamy, dlaczego ta postawa może być kusząca, jednak widzimy także jej śmieszność i niewłaściwość. Gdy ktoś w wieku 70 lat uważa, że niewiele różni go od dwudziestolatka, to jest to wyraz braku rozsądku. Jest to żenujące i przykre dla otoczenia – a powinno być takie i dla tego starca. Jeśli krytykujemy np. trzydziestolatka, który wymiguje się od pracy właściwej dla jego wieku, analogicznie powinniśmy krytykować starca, który chce wejść w rolę młodzieńca i próbuje żyć jak on. W tym punkcie trudno nie zgodzić się z Amérym. Problemy ze zgodą mamy dopiero wtedy, gdy Améry ocenia sposób życia malkontenta, który wynika – jego zdaniem – z wieku społecznego. Autor pokazuje zaskoczenie (!), z jakim przyjmuje się starość. Oprócz tego zaskoczenia starzec odkrywa, że społeczeństwo już go zaszeregowało jako „trzecioplanową postać" i określa dla niego ramy, w jakich może on działać[7]. Améry widzi w niemocy starczej problem społeczny. Według autora świat powinien być głuchy i ślepy na wszelkie ograniczenia starzejącego się ciała i traktować starców jak młodzieńców. Wtedy i starzec będzie odczuwał radość dnia codziennego, i społeczeństwo sprawdzi się jako w pełni akceptujące każdy wiek człowieka. Czy jednak można obronić tę tezę? Po pierwsze, starość nie przychodzi ani niespodziewanie, ani wcześnie. Jej nadejście poprzedza kilkadziesiąt lat. Po drugie, ograniczenia, z jakimi zmaga się stary człowiek, nie są mu narzucane przez społeczeństwo, tylko przez naturę starości. Starsze ciało może mniej. Stwierdzenie, że społeczeństwo stawia starcom ograniczenia wydaje się także chybione. W czasach wolności, praw człowieka i tolerancji nikt nie pobije na ulicy staruszki w mini, wymalowanej jak matrioszka ani nie wypchnie z autobusu starca w dresach i z irokezem. Owszem, zapewne niejedna osoba zaśmieje się na ten widok, ale przecież słusznie. Od osoby, która przeżyła długie życie, oczekujemy bowiem mądrości, doświadczenia, a przede wszystkim godności. Są to cechy, których nabiera się z biegiem lat i które od wieków zapewniały szacunek starym ludziom. Gdy ciało traci moc pociągania drugiego, zostaje duch, który – jeżeli był dobrze „prowadzony" – może pociągać i budzić większy podziw niż młodzieńcza piękność i sprawność. Tymczasem Améry, podobnie jak współczesne media i instytucje państwowe, dostrzegając ograniczoną sprawność fizyczną starców, twierdzi, że starcza niemoc jest efektem wykluczenia społecznego i że to społeczeństwo zawęża horyzont działań starców.

[6] *Ibidem*, s. 87.
[7] *Ibidem*, s. 79.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

Według Améry'ego trudna pozycja społeczna starca to nie tylko wykluczenie, o którym szerzej za chwilę. Wina (młodego) społeczeństwa sięga dalej. Autor twierdzi, że starsi nie są obecnie obdarzani wystarczającym szacunkiem, nawet wtedy, gdy – pozornie – są. Szacunek uznaje za obrazę, poklask – za nieszczery, a uwagę poświęcaną słowom starca – za prześmiewczą/ironiczną. Przedziwne jasnowidztwo Améry'ego widzimy m.in. we fragmencie opisującym wykład starzejącego się Sartre'a: „Teraz wstają z amfiteatralnie zamocowanych krzeseł i biją brawo. Nie mogą wiedzieć, że głęboki szacunek, jaki okazują postarzałemu człowiekowi, który składa swoje kartki i drobnymi stopami rusza do wyjścia, wyraża brak szacunku i wyrok skazujący"[8]. Nie mogą wiedzieć, ale Améry wie. Fragment ten jest świetną ilustracją budzącego wątpliwości postrzegania rzeczywistości, nawet przez tak bystrego jej obserwatora, jakim jest Améry. Empatyczny esej Améry'ego, choć porusza ważny problem niedostosowania starych ludzi do szybko zmieniającego się świata, nie do końca akcentuje wszystkie związane z opisywanym zjawiskiem problemy. Owszem, starsi nie nadążają za młodymi, ale to nie jest problem, tylko naturalna kolej rzeczy. Pokolenia się zmieniają, młodzi chcą zawsze coś zmienić w zastanym świecie, zrobić z niego „swój" świat, unowocześnić. Każdy myślący stary człowiek, a już z pewnością filozof, powinien dostrzec ten proces i widzieć, że nie ma w nim nic niepokojącego. Cały problem z rzekomą marginalizacją starości w zachodnich społeczeństwach opiera się w zasadzie na jednym: niezgodzie na starość i nadchodzącą śmierć. Nie jest tak, że młody świat krytykuje i nie akceptuje starych dlatego, że są starzy. To starcy, nie akceptując swojej starości, nie umiejąc się z nią pogodzić, wznoszą protesty wobec rzekomej dotykającej ich nietolerancji. Nietolerancja, owszem, ma tu miejsce, ale ze strony starych. Nie tolerują oni bowiem swojej słabości związanej z wiekiem, co należałoby uznać za nierozumne. Jeżeli chce się żyć długo, trzeba zaakceptować fakt, że część długiego życia spędzi się w starości[9]. Jeśli się to komuś nie podoba, może popełnić samobójstwo. Jeśli jednak go nie popełnia, nie powinien narzekać na swój los, gdyż demonstruje w ten sposób nie smutny los starca, tylko brak rozumu. Jak trafnie zauważa Nietzsche: „Kiedy prawdę stawiamy na głowie, nie spostrzegamy zwykle, że i nasza głowa nie znajduje się tam, gdzie znajdować się powinna"[10].

Wspomniana kwestia wykluczenia opiera się na przekonaniu, że młode społeczeństwo wyklucza ze swojej grupy starych ludzi, ponieważ nie spełniają oni żadnej pożytecznej roli w społeczeństwie, a dodatkowo nie umieją nabyć szybko (lub wcale) nowych umiejętności, zwłaszcza technicznych (tzw. wykluczenie technologiczne), odróżniając się tym samym w sposobie funkcjonowania od ludzi młodszych. Dla wyrównania tych różnic polityka społeczna nagłaśnia

[8] *Ibidem*, s. 85.
[9] L. Dyczewski, *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin 1994, s. 111.
[10] F. Nietzsche, *Wędrowiec i jego cień*, Kraków 2010, s. 86.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

prawo osób starszych do życia „w wolności", podkreśla ich prawo do korzystania, wbrew utartym schematom, ze wszystkich dostępnych radości. Niestety, nie oznacza to bynajmniej przyzwolenia na zacofanie technologiczne, tylko medialną propagandę wizerunku… wiecznie młodego staruszka. Ta „wolność" jest więc niewłaściwie rozumiana i źle ukierunkowana. Społeczeństwo powoli przystaje na takie mody, powodując wzrost oczekiwań względem starców, licząc, że starsi będą nadrabiali zaległości, douczali się, jeździli na rolkach i wznawiali życie seksualne. Ruch to zdrowie, a każdej starszej pani dobrze zrobi regularna gimnastyka w zespole cheerleaderek emerytek, co – o zgrozo! – z chęcią pokaże telewizja jako wzór hartu ducha i niepoddawania się upływowi czasu. Opieka nad wnukami jest zaś widziana jako dowód poddania się skostniałym schematom społecznym i samoograniczanie. Nie dostrzega się, że pomoc rodzinie, przebywanie z wnukami, przekazywanie tradycji to co prawda stereotypowe role dla starców, ale powiązane ściśle ze wsparciem ze strony młodego pokolenia, ze szczerą wdzięcznością i szacunkiem, na jakie mogą liczyć starzy ludzie[11]. Jeśli jednak będzie się namawiać starych ludzi do przeżywania kolejnej młodości, to w efekcie będziemy mieć grupę goniących (szybko!) uciekającą młodość śmiesznych staruszków. Inną konsekwencją tych pogoni będzie rozluźnienie więzi rodzinnych, ponieważ młodzi ludzie, nie otrzymawszy wsparcia ze strony starszych członków rodziny, niechętnie będą się kontaktować z rodzicami i dziadkami. Zaniku międzypokoleniowych więzi rodzinnych należy zatem upatrywać nie w egoizmie młodych, tylko w egoizmie starych. Oczywiście można dowolnie wybierać sposób życia, ale też należy z godnością umieć przyjmować konsekwencje swoich wyborów.

Améry, pisząc swój esej, skupił się na ukazaniu tego, co z nadejściem starości człowiek (s)traci. Nie dostrzegł jednak, co można w zamian zyskać. W literaturze poświęconej problemowi starości znajdziemy teksty filozofów, którzy na starość patrzyli inaczej. Bez sztucznego zachwytu, bo przecież nie ma się czym zachwycać, ale też bez nadmiernego utyskiwania na okrutny los. Świadomość odchodzenia z jedynego świata, jaki się zna, jest z pewnością przykra i bez wątpienia może budzić niezadowolenie i lęk. Prawdę o ostatnich chwilach życia doskonale przedstawił Ariès w swoim słynnym dziele *Człowiek i śmierć*[12]. Przez stulecia w stosownym wieku, gdy było wiadomo, że czas śmierci się zbliża, człowiek spokojnie przygotowywał się na jej nadejście, wiedząc, że taka jest kolej rzeczy i że w żaden sposób nie uda mu się przed nią umknąć[13]. Dopiero współczesny człowiek zmienia tę łagodną zgodę na śmieszną ucieczkę przed śmiercią. Marginalizacja

[11] L. Dyczewski, *op. cit*. Abstrahując od religijnych rozważań i przekonań autora, wydaje się, że Dyczewski bardzo trafnie sugeruje kierunek życiowej drogi starych ludzi, podkreślając istotną wartość, jaką mogą wnieść w życie młodszych członków rodziny.

[12] P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 2011.

[13] Zob. także: M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk 2008.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

śmierci w społeczeństwach zachodnich prowadzi do tego, że starość przestała być uważana za okres wyciszenia i przygotowania na… to, w co kto wierzy. Rozwój medycyny, a co za tym idzie – możliwość wydłużenia życia ludzkiego, daje złudną nadzieję, że uda się przechytrzyć śmierć. I ta właśnie nadzieja prowadzi do tego, że mówiąc o starszych ludziach, rzadko wspomina się o śmierci, kładąc zwykle nacisk na rozmaite formy aktywności, które powinni praktykować starsi dla zachowania (trudno nie użyć tutaj cudzysłowu) „dłuższej młodości". (Chcę tu zaznaczyć, że nie dążę bynajmniej do krytykowania aktywności osób starszych. Chodzi mi jedynie o wskazanie właściwych proporcji w trosce o ciało i ducha.) Współczesny starzec zostaje sam z myślami o śmierci, z przygotowaniami do niej, nie znajduje w tym pomocy. (Zdaje się, że tylko religia we współczesnych społeczeństwach pomaga, a przynajmniej próbuje, pogodzić się ze śmiercią. Cóż jednak mają począć ateiści?) Biegający z kijkami współczesny starzec może tylko pomarzyć o chwili kontemplacji, jeśli bowiem zdecyduje się podążać za radami lekarzy i psychologów, to w natłoku zalecanych aktywności może nie znaleźć czasu na skupienie i spokojny namysł nad bilansem życia.

Bardzo często spotykamy się z sądem, że to młodość jest najciekawszym okresem w życiu, czasem zapładniania ducha, jak się wyraził Schopenhauer, jeśli się na nią patrzy pod kątem ilości i intensywności doznań, ale cóż z tego? Jeśli człowiek buduje swoje życie tylko na „mocnych wrażeniach", to rzeczywiście starość może mu się wydawać nieciekawa. Mądry człowiek jednak wie, że w życiu nie chodzi tylko o ekscytację i ekstazę, nie jesteśmy bowiem zwierzętami, które żyją jedynie w okowach instynktu. Ludzie mają świadomość, która pozwala wyjść poza instynkty i korzystać z dobrodziejstw ducha. Jak twierdzą w swoich dziełach Cyceron[14] i A. Schopenhauer[15]:

> Jeśli ktoś w samym sobie nie znajduje podstaw, by żyć dobrze i szczęśliwie, to każdy okres życia jest dla niego ciężki. Kto zaś w samym sobie znalazł źródło wszelkich dobrych mocy, temu nic, co wynika z konieczności natury, złym wydawać się nie może. A właśnie starość jej przede wszystkim podlega. Wszyscy pragną dożyć starości, lecz gdy nadejdzie, narzekają na nią […] Żaden okres przeżytego życia, choćby nie wiem jak długi – nie może stać się pociechą dla starości głupiego człowieka[16].

Zgodnie ze wskazówkami Cycerona, należy w młodości dbać o rozwój ducha i umysłu, aby na starość, gdy już ciało nie daje tylu radości, móc je czerpać z ducha: „Bo tylko ludzie niemądrzy przypisują starości winy i wady własnego

[14] M.T. Cyceron, *op. cit.*, s. 31–32.

[15] „Dlatego nasze walory intelektualne, podobnie jak moralne, nie biorą się z zewnątrz, lecz wynikają z głębi naszej istoty i cały kunszt wychowawczy Pestalozziego nie zdoła przekształcić urodzonego durnia w człowieka myślącego: przenigdy! durniem się urodził i durniem niezawodnie umrze". A. Schopenhauer, *op. cit.*, s. 606.

[16] M.T. Cyceron, *op. cit.*, s. 29.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

charakteru”[17]. Dzieło Cycerona, choć różnie w historii oceniane[18], niesie wielką mądrość, ponieważ przyznaje staremu człowiekowi duszę. Nie klasyfikuje starca jako „stare ciało puste w środku”, któremu należy znaleźć jakieś zajęcie, gdyż sam nie potrafi właściwie zagospodarować swojego wolnego czasu. Cyceron pokazuje, że starzec, tak jak człowiek w każdym wieku, może być mądry i głupi. Nakazuje mu ocenę swojego dotychczasowego życia i wyciągnięcie wniosków. Można rzec, że jako jeden z nielicznych traktuje starców osobowo, a nie jak nieporadne istoty, którym potrzebna jest pomoc i opieka służb państwowych, bo same o siebie nie zawalczą. Cyceron ocenia starców surowo, ale uczciwie. Dzieli ich na takich, którzy mądrze przeżyli życie i na tych, którzy tego nie uczynili. Nie zapomina przy tym, że w starości zbiera się owoce wcześniejszych lat, nie „odrywa” starca od przeszłości. Jeśli ktoś żył głupio, jeśli nie pracował nad charakterem, Cyceron nie ma dla niego litości. Zaznacza, że jego pochwały odnoszące się do starości dotyczą tylko tych starców, którzy mądrze żyli, tych, których dobra starość jest budowana na fundamencie dobrej młodości[19]. O tych, którzy domagają się szacunku i dobrego traktowania przez wzgląd na ich zaawansowany wiek, Cyceron mówi ostro: „[…] nędzna to starość, która się słowami bronić musi. Bo ani siwe włosy, ani zmarszczki nie są w stanie nagle zdobyć dla siebie poważania. Jest ono ostatnim owocem godnie przepędzonego życia”[20]. Jakże różna jest to postawa od współczesnego, chciałoby się rzec „ochronnego”, podejścia do osób starszych. Kultura zachodnia stara się przeforsować pogląd głoszący, że każdy starzec powinien być za swą starość (!) doceniony i szanowany przez młodych. Zdaje się, że uzasadnienie takiej myśli jest zadaniem bardzo trudnym, jeśli nie wręcz niemożliwym. Cóż bowiem więcej, poza wartość wynikającą z bycia człowiekiem, ma w sobie stary człowiek? Ta kwestia nie jest wyjaśniana. Jeśli człowiek przez całe życie nie zdobył przyjaciół ani nie stworzył rodziny, jeśli był egoistą myślącym tylko o sobie, jeśli nie nauczył się przebywać sam ze sobą, nie doskonalił charakteru, a chęć życia czerpał tylko z podniet świata, wtedy trudno uzasadnić obowiązek wspierania go na starość w jego samotności i nudzie. Nie ma też za co go szanować. Starość nie przydaje czci człowiekowi, jeśli on na nią nie zapracował. Szanuje się starca nie za to, że jest stary, tylko za to, że pięknie przeżył życie. Tym, co wzbudza szacunek, jest mądrość, roztropność oraz dobrze przeżyte życie. Tylko one. Jeśli zaś człowiek je zdobył, to nawet będąc schorowanym i zdziecinniałym starcem, znajdzie zapewne opiekę i uznanie zarówno bliskich, jak i społeczeństwa.

[17] *Ibidem*, s. 34.

[18] Krytycznie o dziele Cycerona wypowiada się G. Minois (*Historia starości od antyku do renesansu*, Warszawa 1995, s. 120–126).

[19] „Ale nie zapominajcie, że chwalę tu w ogóle tylko taką starość, której podstawą jest dobrze przeżyta młodość”. M.T. Cyceron, *op. cit.*, s. 61.

[20] *Ibidem*.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

Schopenhauer jeszcze ostrzej niż Cyceron wypowiada się o głupich starcach, nazywając ich „starymi bydlakami”[21] (!). Zauważa on niemożliwość zmiany młodego głupca w starego mędrca:

> Inna sprawa, że ludzie przeważnie są tępi i wobec tego na starość coraz bardziej przypominają automaty: myślą, mówią i robią stale to samo i nic w tym nie zmieni ani niczego nowego nie sprawi żaden wpływ zewnętrzny. Mówić do takich starców to jak pisać na piasku: wrażenie ulatnia się niemal natychmiast, gdy przebrzmią słowa. Taka starość to już tylko *caput mortum* życia[22].

Należy mocno podkreślić fakt, że pomimo tego, iż i Cyceron, i Schopenhauer jako jedni z niewielu dostrzegają zalety starości, doszukując się powodów, dla których można ją zaakceptować i przeżyć z przyjemnością, to jednak obaj też uczciwie przyznają, że niesie ona za sobą pewne minusy, a starość człowieka głupiego może być wręcz nie do zniesienia. Schopenhauer nie poprzestaje na krytyce i formułuje zalecenia dotyczące dobrego starzenia się. Podobnie jak Cyceron twierdzi on, że okres młodości jest czasem zbierania doświadczeń, ale przypomina jednocześnie, że konieczna jest ich analiza, próba zrozumienia i wyciągnięcia wniosków. Jeśli człowiek za młodu rozwijał się duchowo i intelektualnie, to na starość będzie mógł czerpać z tych zasobów, a tym samym żyć dobrze. Siła ducha i intelekt powinny rosnąć z wiekiem, dając oparcie na starość. Jeśli jednak człowiek przeżył życie bezmyślnie, słuchając popędów, trudno wtedy oczekiwać, żeby miał czym żyć, gdy zabraknie mu sił witalnych. Schopenhauer przyrównuje koniec życia do „końca maskarady”[23]. Jest to według niego czas, kiedy nareszcie okazuje się, kim kto był w życiu i jaki ma charakter. Starość daje możliwość „odsłonięcia wszystkich kart”, pokazania prawdziwego oblicza starca zarówno jemu samemu, jak i jego otoczeniu.

Jednym z głównych problemów omawianych w kontekście starości jest nuda. Starczą nudę analizuje m.in. Simone de Beauvoir w książce pt. *Starość*[24]. Podobnie jak inni badacze starości de Beauvoir dostrzega, że proporcjonalnie do poziomu intelektualnego zagospodarowywanie wolnego czasu jest inne, a aktywność większa lub mniejsza[25]. Ciekawe, iż mimo że zdanie to podzielają wszyscy wymienieni badacze, to wnioski, do jakich dochodzą, są różne. Simone de Beauvoir, podobnie jak Améry, twierdzi, że nuda to brak zainteresowania starca światem zewnętrznym. Autorzy ci ubolewają nad niewystarczającą stymulacją starca przez otaczający go świat. Całkowicie znoszą ciężar planowania wolnego czasu ze starca i próbują obciążyć nim jego otoczenie. O starczej nudzie pisał także Przybylski w *Baśni zi-*

[21] A. Schopenhauer, *op. cit.*, s. 618.
[22] *Ibidem*, s. 626.
[23] *Ibidem*, s. 622.
[24] S. de Beauvoir, *Starość*, Warszawa 2011.
[25] *Ibidem*, s. 307.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

mowej. Eseju o starości[26]. Przybylski nie znajduje sposobu przełamania nudy, jest ona według niego kolejnym krokiem ducha ku śmierci. Tymczasem Schopenhauer widzi nudę inaczej – jako nieumiejętność znoszenia własnego towarzystwa[27]. Współczesny starzec ma wiele możliwości zagospodarowania wolnego czasu. Jeśli nawet nie ma bliskich, z którymi mógłby go spędzić, może czytać, oglądać telewizję, spacerować itd., ponieważ wszystkie wymienione rozrywki są obecnie dostępne niewielkim lub żadnym kosztem każdemu człowiekowi. Jeżeli będziemy szli torem myśli Améry'ego i de Beauvoir, dojdziemy – podobnie jak oni – do budzącego duże wątpliwości stwierdzenia, że rolą społeczeństwa jest dbanie o brak nudy w życiu starszych ludzi. Oskarżając społeczeństwo o znieczulicę, nie odpowiadają oni jednak na podstawowe pytanie: dlaczego obowiązkiem społeczeństwa miałaby być troska o czyjś brak nudy. Wspomniani autorzy zdają się myśleć, że skoro starsi ludzie się nudzą, a nuda jest niedobrym uczuciem, społeczeństwo powinno szybko znaleźć sposób, aby tej nudzie zapobiec. Ich wnioskowanie miałoby sens pod warunkiem, że w momencie przejścia na emeryturę starców zamykałoby się w pustym pokoju. Wtedy rzeczywiście należałoby dostarczać im rozrywek. Skoro tak się nie dzieje i większość starców ma dostęp do kin, teatrów, parków, bibliotek i telewizji, nie wydaje się, żeby tylko i wyłącznie na społeczeństwie ciążył obowiązek organizowania starcom wolnego czasu. Jeśli ktoś odczuwa nudę, jeśli niczym się nie interesuje, jeśli siedzi cały dzień wpatrzony w ścianę, trudno. Nikt poza starcem nie jest za to odpowiedzialny. Można to podsumować słowami Schopenhauera:

> […] nuda nie jest też bynajmniej nieodzownym towarzyszem samotności, do której ze zrozumiałych powodów starość nas popycha, lecz towarzyszy niezbędnie tylko tym, którzy, nie znając innych przyjemności prócz zmysłowych i życia towarzyskiego, nie wzbogacili się duchowo ani nie rozwinęli swych sił. Wprawdzie maleją również siły duchowe, ale jeśli było ich dużo, jeszcze ich wystarczy do zwalczania nudy[28].

Życie starca nie musi być – zgodnie z przewidywaniami Améry'ego – wypełnione takimi samymi, pustymi dniami, w czasie których starzejąca się twarz patrzy ze wstrętem w lustro. Może być czasem korzystania z tego, co się wypracowało w minionych latach. Może być czasem twórczej analizy przeszłości i służeniem swoją mądrością kolejnym pokoleniom. Może być wreszcie wspaniałym ukoronowaniem dobrego życia i czasem przekazywania tego, co się zdobyło w życiu. Jak dalej pisze Schopenhauer, starość może umilać nauczanie młodego pokolenia[29], przekazywanie historii, zdobytych doświadczeń. Mądrze żyjący człowiek

[26] R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 36–44. R. Przybylski pisze: „Starość to cela śmierci" (*ibidem*, s. 101).

[27] A. Schopenhauer, *op. cit.*, s. 612.

[28] *Ibidem*, s. 624.

[29] *Ibidem*, s. 625.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

zdobył w ciągu życia tyle mądrości życiowej, że może nią obdzielać innych. Jeśli starzec mądrze mówi, zawsze znajdzie słuchaczy, co potwierdza nasze potoczne doświadczenie. Dla starego człowieka, który umie mądrze zagospodarować swój czas, nuda będzie zjawiskiem obcym. Nie będzie on na nią utyskiwał, tylko przeciwnie – będzie drżał z powodu szybko upływającego czasu. W każdym wieku nudzą się bowiem tylko ci, którzy sami siebie nie umieją pobudzić do aktywności, co zawsze jest efektem niedoborów w sferze intelektu i ducha.

Mimo dostrzeżenia pozytywnych stron starości nie należy twierdzić, że starość to najlepszy okres życia. Zawsze młodość i związane z nią siła i uroda wzbudzały pożądanie, ale w społeczeństwie znajdowało się też miejsce dla starości i brzydoty. Starość, jak już wspomniano, wiązała się z doświadczeniem, nierzadko z mądrością, dzięki czemu osoby u kresu życia otaczał szacunek i troska młodszych. Wysnucie popularnego obecnie wniosku, że współczesny kult młodości „eliminuje" starców byłoby błędem. Po pierwsze, kult młodości został wypromowany bynajmniej nie przez młodych, tylko przez dojrzałych ludzi, nieprzewidujących najwidoczniej konsekwencji swoich zachwytów nad urokami młodości. Po drugie, nie młodzi pozbawili szacunku osoby stare, tylko starzy ludzie swoim zachowaniem nie zawsze zapracowują na szacunek, o czym już wspomniałam. Po trzecie, koniecznie trzeba zauważyć niekonsekwencję w korzystaniu z możliwości współczesnej medycyny. Z jednej strony niewątpliwie zapewnia ona ludziom dłuższe życie, z drugiej jednak niesie niechciane konsekwencje, gdyż, owszem, przedłuża życie, ale nie o ten upragniony czas młodości, tylko o czas starości. Być może problem ten zostanie wkrótce rozwiązany i dzięki współczesnej technologii będziemy mogli żyć długo i młodo. Zanim to się stanie, musimy stawić czoła ciekawemu paradoksowi: dlaczego starzejący się ludzie, mający często przewagę liczebną w niektórych społeczeństwach, zamiast starać się przywrócić dawne miejsce, jakie starość zajmowała w społeczeństwie, przyklaskują modzie na młodość, odcinając się od swojego wieku za pomocą różnych dostępnych im możliwości: chirurgicznego skalpela lekarza „od urody" lub prezentując wtórny infantylizm? Wydaje się, że odpowiedź może być taka: mądry i głupi starzeje się tak samo, różnicą jest tylko reakcja na tę starość – albo się ją akceptuje i szuka w niej korzyści, albo się jej nie akceptuje i szuka się od niej ucieczki. Taki sam podział dotyczy młodego społeczeństwa i jego postrzegania starości.

Podsumowanie rozważań znajdziemy u Cycerona:

> A czyż nie jest wielkim szczęściem, żeśmy już wysłużyli, że tak powiem, nasze lata na żołdzie zmysłowości, ambicji, rywalizacji, waśni i wszelkiego rodzaju namiętności – że wreszcie możemy należeć do siebie samych i być, jak to mówię, wreszcie u siebie? A jeśli mamy jeszcze do tego zamiłowanie do nauki i wiedzy, które są jakby pokarmem umysłu – to cóż może być milszego nad wolną już od przymusowych zajęć starość?[30]

[30] M.T. Cyceron, *op. cit.*, s. 53.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:38:38

BIBLIOGRAFIA

Améry J., *O starzeniu się*, Warszawa 2007.
Ariès P., *Człowiek i śmierć*, Warszawa 2011.
Beauvoir S. de, *Starość*, Warszawa 2011.
Cyceron M.T., *Katon starszy o starości*, Warszawa 1996.
Dyczewski L., *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin 1994.
Minois G., *Historia starości od antyku do renesansu*, Warszawa 1995.
Nietzsche F., *Wędrowiec i jego cień*, Kraków 2010.
Plutarch, *Czy stary człowiek powinien zajmować się polityką?*, Warszawa 1996.
Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.
Schopenhauer A., *W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena*, t. 1, Warszawa 2002.
Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk 2008.

SUMMARY

The article is intended to present a mistaken perception of older people in modern Western culture. Excessive adherence to the new patterns and disregard for the traditions lead to the wrong perception of the time of senility. Modern philosophical literature about the old age does not contain any critical approaches to this distortion, on the contrary – it seems to have this distortion multiplicated. However the earthy, clear-hearted approach to the old age can be found in the works of the ancient philosophers, in particular by Cicero and Schopenhauer. Both of them seem to rationally evaluate the advantages and disadvantages of the old age. Therefore in this article they are the guides in search for the proper balance between the society and the elder persons as well as the attitude of the elderly persons to themselves. In the conclusion the article states that senility can be not a worse period than the previous ones, if follows a wisely lived life and when there's no unreasonable demand of preserving the attributes of youth in it.

Keywords: age; aging; boredom; exclusion; Améry; Cicero; Schopenhauer

STRESZCZENIE

Artykuł ma na celu przedstawienie opatrznego postrzegania osób starszych we współczesnej kulturze zachodniej. Przesadne hołdowanie nowym wzorcom i lekceważenie tradycji prowadzi do niewłaściwego postrzegania okresu starości. Współczesna literatura filozoficzna na temat starości nie zawiera krytycznych ujęć tego wypaczenia i sama, jak się zdaje, to wypaczenie powiela. Trzeźwe spojrzenie na starość znajdujemy natomiast u filozofów dawniejszych, szczególnie w dziełach Schopenhauera i Cycerona. Obaj zdają się racjonalnie oceniać wady i zalety starości. Są oni w artykule przewodnikami w szukaniu właściwego stosunku zarówno społeczeństwa do osób starszych, jak i osób starszych do siebie samych. Konkluzją artykułu jest twierdzenie, iż starość może być okresem nie gorszym niż wcześniejsze, o ile następuje po mądrze przeżytym życiu i jeśli nie wymagamy od niej nonsensownie, by zachowywała cechy młodości.

Słowa kluczowe: starość; starzenie się; nuda; wykluczenie; Améry; Cyceron; Schopenhauer